Następny numer bardzo znacznie zwiększony poświęcony uczczeniu 10-lecia Wolności, wyjdzie po 1. listopada br.

GŁOS POLSKI

POPULARNE NIEZALEŻNE PISMO TYGODNIOWE — WYCHODZI KAŻDEGO TYGODNIA.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Kalecza 4. | Nr. 42. 31. października 1928. Rok II. | Cena egzemplarza 20 groszy.

Delegacja urzędników u Pana Premjera Bartla.

Dnia 10 b.m. P. Prezes Rady Ministrów dr. Kazimierz Bartel przyjął delegację Zarządu Głównego Stowarzyszenia Urzędników Państwowych Rz. P. w osobach p. p.: dr. St. Warmskiego, St. Sasorskiego i A. Jaroszewicza, która przedstawiła postulaty plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego z dn. 29. i 30 IX 1928 r.:

1) powołania do życia Komisji do rewizji ustawodawstwa urzędniczego.

2) podwyższenia norm podstawowych uposażenia do ich realnej wartości z końca roku 1925,

3) wypłacenia jednorazowego zasiłku tytułem wyrównania niedopłaconych kwot dodatku mieszkaniowego w roku bieżącym,

4) wprowadzenia administracji państwowej awansu czasowego. Ponadto delegacja zwróciła się z prośbą o zmianę przepisów, dotyczących weryfikacyi w kierunku rozszerzenia prawa do weryfikacji dodatkowej również na tych urzędników, którzy przed dniem 1.X. 23 r. pozostawali na służbie państwowej, nie mieli jednak charakteru urzędników stałych.

W odpowiedzi P. Premjer przedstawił obszernie stan potrzeb państwowych w związku z uchwalonym przez Radę Gabinetową preliminarzem budżetowym i oświadczył, że w obecnych warunkach nie jest jeszcze możliwem zasadnicze uregulowanie ważnej i palącej sprawy płac urzędniczych, oraz że Rząd skorzysta z pierwszej sposobności, aby sprawę tę posunąć naprzód. W obecnym jednak stanie budżetu państwowego możliwem będzie tylko utrzymanie 15. dodatku wypłacanego dotąd.

W dalszym ciągu P. Premjer oświadczył, iż Rząd zastanowi się nad możliwością wypłaty jednorazowego dodatku tytułem wyrównania niedopłaconych w roku bieżącym kwot dodatku mieszkaniowego, przytem w obecności delegacji wydał polecenie natychmiastowego przedstawienia Mu stosownego referatu.

W sprawie stabilizacji P. Premjer oświadczył, że uważa za rzecz konieczną zakończenie ostateczne prac stabilizacyjnych i w tym kierunku wydał odpowiednią dyspozycję: w związku z tem uznał za słuszną zasadę przedstawioną przez delegację zmiany obowiązujących przepisów w tym kierunku, by automatycznie zostali ustaleni w służbie państwowej urzędnicy, posiadające ku temu warunki.

W sprawie weryfikacji P. Premier oświadczył, że poleci przedstawić sobie tę sprawę, poczem dopiero powźmie decyzję.

W końcu P. Premier uznał za godny uwagi i trafny wniosek Zarządu Głównego powołania do życia Komisji, która by się zajęła rozpatrzeniem obowiązujących przepisów służbowych (pragmatycznych, uposażeniowych i emerytalnych) i przygotowała wnioski do zasadniczej nowelizacji tych przepisów.

Podkreślić należy, iż konferencja odbywała się w atmosferze, nacechowanej tendencją ze strony P. Premiera do przychylnego ustosunkowania się do zgłoszonych postulatów.



W październiku minął rok od chwili haniebnego mordu, popełnionego przez ukraińców na osobie śp. KURATORA SOBIŃSKIEGO, którego podobiznę wyżej zamieszczamy.

Z tajemnic dworu rabina bełzkiego.

Na dworze cadyka w Bełzie wielkie poruszenie i rozgardjasz. Henele uciekła, wyszła za mąż.

Henele Rokach lat 34 najstarsza córka zmarłego cadyka była od dawna „enfant terrible" dworu.

Wybitna piękność semicka została już w młodym wieku wydana za mąż za syna cadyka w Wyżnie. Jednakowoż młody małżonek czuły na wdzięki niewieście począł zdradzać piękną Henele, która zostawiwszy syna uciekła na dwór bełzki.

Mimo interwencji, próśb i gróźb nie powróciła więcej do męża który w międzyczasie ożenił się powtórnie zwracając matce obecnie już 12-letniego syna.

Henele była ulubienicą ojca, zmarłego starszego cadyka, który ją ogromnie poważał i kochał.

Nigdy nie pozwoliłby pozostałym córkom, Satze, żonie syna cadyka lubelskiego Jeachana Twerskiego ani Jentele, na sprowadzanie świeckich książek. Henele władała znakomicie językiem niemieckim i hebrajskim, przyjmowała wizyty literatów i dziennikarzy żydowskich, propagowała na dworze belskim ruch propalestyński, tolerowany przez starego cadyka.

Emigrację członków rodziny belzkiej do Palestyny zapoczątkowała była żona rebego Jarosławskiego, a więc była synowa belzkiego cadyka, która rozwiodła się z mężem i uciekła wbrew woli dworu do Palestyny, gdzie pracuje, jako zwykła robotnica w Tel Awiw.

Następna członkini rodziny „Syma" siostrzenica starego cadyka, wyjechała za wiedzą cadyka, rodziny przed trzema laty do Palestyny, gdzie wyszła za mąż.

Stary cadyk błogosławił ją przed wyjazdem. Listy jej z Palestyny były chętnie odczytywane przez niego prócz tego ulubienica jego „Henele" sprowadzała pokryjomu Hacefirę informując ojca o ruchu sjonistycznem.

Na dworze belzkim zacofani ortodoksi sarkali na Henele i jej bezbożny wpływ, ale za życia cadyka musieli milczeć.

Próbowano ją wszelkiemi sposobami wydać za mąż, lecz Henele nie chciała. Stary cadek dawał jej 10.000 dolarów posagu — przy każdem „git-woch", to jest przy uroczystem powitaniu rodzinnem, które odbywało się co sobotę wieczorem, pytał ją żartobliwie czy już ma wybrańca losu. Henele milczała odrzucając wszelkie propozycje.

Najbardziej kopał pod „Henele" dołki obecny następca cadyka ówczesny pretendent do tronu, Reb Arale, fanatyk i skrajny reakcjonista.

Kiedy stary cadyk przymknął oczy, Reb Arale wstąpił na stolec rabinacki, wówczas rozpoczęła się nagonka na „Henele".

Uroczyście spalono niezwykle kosztowną bibljotekę złożoną z nowoczesnych dzieł hebrajskich na rozkaz obecnego cadyka. Urzędnicy dworu „gabum" szpiegowali i kontrolowali Henele, dwór postanowił ją wydać ostatecznie za mąż.

Ale Henele nie dała się zmusić. Pod pozorem wyjazdu do Karlsbadu udała się do Wiednia, tu spotkała się z człowiekiem z którym łączyła ją długoletnia przyjaźń. Był nim przemysłowiec Izrael, wnuk cadyka berdyczewskiego, obecnie zamieszkały w Tel Awiwie. W Trjeście odbył się ślub, młoda para po kilkudniowym pobycie we Włoszech osiedla się na stałe w Palestynie.

Obecnie cadyk Reb Arale, zakazał wymawiać słowo „Henele" w jego obecności i stał się jeszcze większym wrogiem sjonistów.

A ortodoksi zadowoleni, że zakała dworu znikła z Belza.

Grób prawdy w elektrowni.

Smutnie zapisał się w historji rozwoju miejskiej elektrowni we Lwowie dzień 1. stycznia 1919 r. W dniu tym obrzucili ukraińcy elektrownię na Persenkówce granatami, które explodując poniszczyły maszyny i inne urządzenia do tego stopnia, że wytwarzanie prądu stało się niemożliwe, co spowodowało, że ludność Lwowa pozbawiona została na przeciąg kilku miesięcy światła elektrycznego i tak taniego środka lokomocji, jakim są tramwaje. — W chwili grozy, zniszczenia i ruiny, w chwili gdy skupić trzeba było ludzi około akcji ratowniczej, a w dalszem następstwie około odbudowy objektu wytwarzającego tak ważny artykuł codziennej potrzeby dla całej ludności m. Lwowa, naczelny kierownik elektrowni w Persenkówce, a obecny dyrektor miejskich Zakładów Elektrycznych, pakuje swe lary i penaty i przenosi się do miejskich Wodociągów. W chwili, gdy kilku majstrów wraz z inżynierem Kwintowskim pod gradem kul i granatów ratuje resztki dobra Gminy, a więc dobra publicznego, naczelny szef elektrowni w Persenkówce, śpieszy z rodziną do zarządu miejskich Wodociągów, gdzie znachodzi dość spokojne asilum, nieatakowane i nieostrzeliwane. Odwrót zatem z wybitnie ważnego posterunku i to w chwili tak krytycznej, w której obecność głowy jest nieodzowna. Osierociałą i opuszczoną, oraz granatami rozbitą elektrownię przejmuje w swe ręce p. Kwintowski, który z pomocą tamtejszych majstrów prowadzi nasamprzód akcję ratowniczą, następnie zwolna wznosi z gruzów i popiołów i odbudowuje objekt wytwarzający błogosławioną energję świetlną pokonywującą mroki nocne. I podczas, gdy p. Kwintowski uwijał się w gradzie kul spełniając nie tylko obowiązek urzędnika Gminy, lecz także obywatela, ktoś inny zażywał z rodziną spokoju. Podczas gdy pierwszy leży bezprzytomny odurzony gazami granatów gazowych i jest bliskim śmierci, inny pobiera dwie pensje: jedną z elektrowni, drugą z Wodociągów. I jasnem jest to dla wszystkich znających elektrownię i jej stosunki, kto i dlaczego z nienawiścią odnosił się do p. Kwintowskiego. Jasnem jest, dlaczego ktoś za wszelką cenę pozbyć się go chciał wogóle z Zakładów, by się z nim nie stykać, by go nie widzieć, by widok inż. Kwintowskiego nie stwarzał wyrzutów sumienia. Bowiem innego hojnie wynagrodzono, pełną zaś ofiarności pracę i ogromne zasługi usiłowano przysypać pyłem zapomnienia, co gdy wobec opinji 1700 pracowników udać się nie mogło, trzeba było użyć polityki różnych działań i podejść, by tego człowieka usunąć, by nie był żyjącym i ciągle przesuwającym się przed oczyma pewnych czynników wyrzutem. Z powyższego wynika, że widocznie praca i zasługa, zacność i prawda nie znachodzą u miarodajnych czynników należytego odpowiednika w uznaniu i ocenie prawdziwej wartości. Czyż nie wywołałby w nas zdumienia wypadek, gdyby przypuśćmy jakiś ogromnie bogaty finansista obdarzył nędzarza jałmużną np. 1 miljona dolarów, urzędnika zaś swego, który wyciągnął go z toni, ratując mu życie i majątek — zostawił na pastwę losu? Czyż możnaby to nazwać sprawiedliwością i prawdą? O tak! Prawdę zagrzebali ludzie w jakimś nieznanym nikomu, głębokim grobie, że nikt jej znaleźć nie może. A jeśli, czytelniku, chcesz jej szukać, znaleźć ją jeszcze możesz u ludzi maluczkich i prostych, gdzie chowana jest, jako nieoceniony skarb w stanie pierwotnym, jak ją Bóg stworzył, niespaczona i niezakażona miazmatami trujących wypocin... Tam u tych maluczkich, do niedawna pogardzanych i wyśmiewanych, w ich sercach i w ich nieorganizowanych pojęciach znajdziesz prawdę, sprawiedliwość i uznanie. Oni jedni tylko nie zaprzedali swych sumień i nie stracili wzroku. Oni jedni potrafią odróżnić złoto od ołowiu, bohatera od tchórza, człowieka zacnego od złego. P. Kwintowski, w poszukiwaniu prawdy i sprawiedliwości nie znalazł jej dotąd nigdzie, tylko w sercach małych, prostych ludzi, którzy widząc ową prawdę własnemi oczyma, wiedzą, jak ona wygląda, a że oczy ich nie zaszły bielmem niskiego kłamstwa i sumień swych na sprzedaż nie mają, przeto dawno hołd prawdzie oddali...

Polska Alzacja.

W „Journal des Debats" ukazał się artykuł p. Pawła Boursona p. t. „Alzacja i Pomorze polskie", w którym autor mówi o tendencyjnych kartogramach, figurujących na wystawie prasowej w Kolonji i zaliczających m. in. Poznańskie oraz Alzację i Lotarygję do ziem niemieckich, nie mówiąc już o korytarzu pomorskim, którego mapa zajmuje całą ścianę, wykazując olbrzymich rozmiarów cyframi prawa Niemiec do tej ziemi.

P. Bourson zwiedził niedawno Pomorze, zatrzymując się w miastach powiatowych i miasteczkach, odbył szereg wycieczek po wsiach, gdzie rozmawiał nie z osobami urzędowemi lecz z przedstawicielami ludności. Osobiste spostrzeżenia utwierdziły go w przekonaniu, że sławetny „korytarz" jest ziemią rdzennie polską i nigdy nie przestał nią być, mimo olbrzymiego wysiłku kolonizacyjnego Niemców.

Autor artykułu przytacza wyniki ostatniego spisu ludności w 30 powiatach, zaznaczając, że ciekawem byłoby wystawienie ich obok pokazanych w Kolonji cyfr, któremi Niemcy usiłują wpoić w zwiedzającą wystawę prasy publiczność legendę o sztucznem stworzeniu „korytarza" w jedynym celu dostarczenia nowemu państwu polskiemu dostępu do morza.

„Jest to — twierdzi Bourson — kampanja wysoce niebezpieczna dla pokoju europejskiego. Należy to powtarzać nieustannie i głośno. Polska objęła w posiadanie swoje Pomorze przedewszystkiem dlatego, że prowincja ta była zawsze polską i dziś również jest rdzennie polską. Młoda Polska daje dowody gorącego zapału do pracy, który dostatecznie przemawia za jej pokojowemi zamiarami. Czyni ona obecnie olbrzymi wysiłek we wszystkich dziedzinach życia gospodarczego poczynając od morza i kończąc na Górnym Śląsku. Interes Europy polega na tem, aby nic nie zakłóciło w tej części kontynentu tak drogim kosztem zdobytego pokoju".

20.000 oskarżonych.

Rozprawa w sprawie postępowania konkursowego przeciw członkom „Nuzy" lwowskiej (spółdzielni spożywczej) rozpocznie się po raz drugi przed sądem okręgowym w Rzeszowie 18 października i potrwa 50 dni. Wezwanie do przesłuchania otrzymało około 21 tysięcy t. zwanych członków „Nuzy", zamieszkałych po największej części we Lwowie — przeważnie urzędników państwowych i prywatnych. Na rozprawę przed sądem rzeszowskim będą się mogli w sali sądowej w odnośnym dniu jawić tylko ci oskarżeni, którzy na ten dzień otrzymali wezwanie, a to ze względu na brak miejsca. Przy tej rozprawie chodzić będzie o reparację dodatku na zapłacenie wierzycieli Nuzy. Wezwani zapytani będą podczas rozprawy o to, czy nie podnoszą zarzutów przeciw reparacji, a także o to, czy na rok przed bankructwem „Nuzy" nie przestali być jej „członkami".

Lwowskie skandale sportowe.

Generalną kompromitację i wstyd przeżył sport lwowski w niedzielę 14. bm. Klęski Pogoni i Hasmonei, 5 punktów straconych w 1 dniu w mistrz. ligowych, pogrom lwowskiej atletyki, oto wyniki lenistwa, apatji, niedołęstwa sportowców lwowskich. Na nic więc nie zdadzą się apele, ani piętnowanie skandali. Kto stracił ambicję, temu trudno dźwignąć się z upadku. Skandalem osobnym była marna organizacja zawodów lekkoatlet., a nabraniem na kawał naiwnej publiczności nazwać należy reklamowanie udziału Barana, Oświęcimskiego, Szenajcha i i. wybitnych atletów, gdy w rzeczywistości wcale udziału oni w zawodach nie brali. Napisaliśmy już, że dzięki takim „kawałom" niezadługo pies na boiskach się nie pokaże.

* * *

Urządzane sporadycznie prawie co roku zapasy zawodowych atletów często wywoływały w prasie rewelacje z za kulis tego rodzaju imprez. I w tym roku okazuje się, że zmarły tragicznie rzekomy „cygan" Orlando „z Chorwacji" — nie był nigdy żadnym cyganem, ale zwyczajnym Niemcem Karlem Maxem Schusterem. Wartoby sprawdzić jeszcze nazwiska i narodowość innych aktorów występujących w zapasach „Bahn Samson" znów „wyzywa" do walki Stekera, a publiczność nie wie, że Steker sam jest impresarjem widowiska. Emocja jednak jest, więc tutaj jest przynajmniej zadowolona publiczność, a o to przecież chodzi.

Relikwja z wojen napoleońskich.

Jedna z wielkich firm, zajmujących się wyładowaniem i załadowaniem okrętów w porcie handlowym w Livorne, podjęła się niesłychanie trudnego zadania wydostania z dna morskiego szczątków okrętu, zatopionego przed 120 laty w pobliżu wyspy Elby. Otrzymawszy pozwolenie władz portowych, przystąpiła już firma przed paroma tygodniami do związanych z tem zadaniem robót przedwstępnych.

Okrętem będącym w mowie jest „Pollux", który płynął z Neapolu do Hiszpanji, ładowany skarbami należącemi do króla Ferdynanda IV. złożonego z tronu przez Napoleona. Kapitan otrzymał rozkaz żeglowania w pobliżu Longone na wyspie Elbie, jako należącej do królestwa Neapolitańskiego, dzięki czemu można było liczyć na pomoc przy wyładowaniu ładunku w razie, gdyby podróż do Hiszpanji miała natrafić na niespodziewane przeszkody.

Francuzi dowiedzieli się wszakże o przewożeniu na okręcie tym skarbów, wysłali więc nieliczną flotę na ściganie Polluksa i flota ta zmusiła kapitana okrętu do poddania się. Kapitan, nie chcąc jednak, by tak wielkie bogactwa wpadły w ręce wroga, zdecydował się raczej zatopić okręt, który poszedł też na dno, utkwiwszy w głębinie 225 stóp.

Po powrocie króla do Neapolu czynione były starania wydobycia szczątków okrętu a głównie zawartych w nim skarbów z dna morskiego wszelkie wszakże usiłowania okazały się bezowocne. Dwa brygi zaopatrzone w specjalną maszynerję holowniczą, stanęły na kotwicę nad zatopionym okrętem i zaczęły holować jego szczątki za pomocą łańcuchów. Ciężar jednak był tak olbrzymi, że zachodziło wielkie niebezpieczeństwo pociągnięcia na dno obu brygów tak, że musiano obluźnić łańcuchy i zatopiony okręt pogrążył się ponownie w otchłań morską.

Od czasu do czasu tylko zdarzało się rybakom wyławiać, wraz z sieciami kawałki masztów i innych części, co wskazywało, że okręt ten wciąż jeszcze znajduje się na dnie. Obecnie ponowione próby ratownicze nie mogły zrazu posuwać się naprzód z powodu trwających burz i wichrów nie zdołano też jeszcze ustalić czy główna część okrętu pozostała nienaruszona czy nie.

Wyniki imprezy zaciekawiają całą miejscową ludność.

Tak jak w bajce, lecz nie bajka.

KRAKÓW. Na drodze pod Krakowem koło wsi Sitkowice znaleziono zwłoki 80-cio letniej staruszki Agnieszki Mocniakowej. Początkowo przypuszczano, że jadąc wozem spadła ona i zabiła się. Badanie zwłok wykazało, iż Mocniakowa miała wykłute oczy a czaszkę i nos zmiażdżone. Śledztwo ustaliło, że zbrodni dopuściła się synowa zamordowanej w celu obrabowania jej z pieniędzy, które wiozła. Staruszka jechała z wnukami: 11 letnim Jankiem i 15 letnią Anusią, którym synowa Mocniakowej kazała bić staruszkę motyką po głowie, gdy zaś dzieci odmówiły tego płacząc, morderczyni zmusiła je do przysięgi, że będą milczały i nie powiedzą kto popełnił zbrodnię.

Jedno z dzieci a mianowicie chłopiec wskutek wstrząsu nerwowego, spowodowanego okropnym widokiem dostał pomieszania zmysłów.

Mieszkańcy wsi Sitkowice dowiedziawszy się o strasznej zbrodni chcieli zburzyć dom i ukamienować męża zbrodniarki.

NA MARGINESIE.

Po zakazie występów Wegenera.

Władze zabroniły Pawłowi Wegenerowi przyjazdu do Lwowa na występy gościnne ze względów gospodarczych. I uczyniły zupełnie słusznie. Pytamy jednak, dlaczego z tych samych względów nie zabrania się sprowadzania drogich filmów zagranicznych do Polski, za które miljony złotych uciekają z Polski za granicę. Oto problem — do rozwiązania.

Wybory do Izby przemysłowo-handlowej we Lwowie.

Zarządzone przez Ministra Przemysłu i Handlu wybory do Izby przemysłowo handlowej we Lwowie obejmują trzy stadja a to: 1) wybór 28 radców z ogólnych wyborów na zasadzie wyborów stosunkowych, 2) wybór 33 radców z wyborów przez zrzeszenie gospodarze, wyznaczone przez Ministra Przemysłu i Handlu oraz 3) nominację 7 radców przez Ministra Przemysłu i Handlu ewentualnie też kooptację dalszych 7 radców przez zgromadzenie radców z wyboru i radców z nominacji.

Dla wyboru 28 radców z wyborów ogólnych, zostaną listy woborcze wyłożone w lokalach miejscowych komisyj wyborczych w czasie od 16. do 29. października br. w godzinach od 18 do 21-szej, w którym to czasie mogą być zgłoszone reklamacje co do pominięcia kogokolwiek z uprawnionych do głosowania na liście oraz przeciwko wpisaniu osoby nieuprawnionej. Listy kandydatow na radców mogą być zgłaszane na ręce komisarza wyborczego najpóźniej do dnia 5. listopada br., przy czem zauważa się, że w razie zgłoszenia w danym okręgu wyborczym lub kategorji wyborczej tylko jednej ważnej listy kandydatów lub w razie uznania tylko jednej listy kandydatów za ważną głosowanie nie odbyłoby się, a uznani zostaliby w tym wypadku za radców Izby względnie ich zastępców kandydaci tej jednej listy. W przeciwnym wypadku głosowanie odbyłoby się w niedzielę, dnia 25. listopada br. Bliższe szczegóły i postanowienia dotyczące wyborów ogólnych podane zostały do publicznej wiadomości osobnemi obwieszczeniami.

Wybory przez zrzeszenia gospodarcze odbędą się w terminie późniejszym oznaczonym przez Komisarza Wyborczego.

Trzeci konkurs „Głosu Polskiego".

Nagrody w drodze losowania otrzymali za trafne rozwiązanie: Karol Lewandowski, zam. we Lwowie (flaszka likieru), p. Z. Kowalski ze Lwowa (flakon perfumy) i p. Józefa Szumańska, zam. we Lwowie, ul. Jabłonowskich 36. III. p. (pudełko czekoladek). Nagrodzeni zgłoszą się celem odbioru nagród we środę 24 października br. po godz. 11-tej rano w lokalu administracji.

15 powieszonych.

WIEDEN. Dzienniki donoszą z Białogrodu że zwolennicy Iwana Michajłowicza powiesili rewolucjonistę macedońskiego i przyjaciela zamordowanego generała Protogerowa Borysa Izwolskiego wraz z jego 14 towarzyszami. W bułgarskiej Macedonji odbywają się prawie codziennie krwawe starcia między zwolennikami Michajłowa i Protegorowa.

KRONIKA.

Nowo otwarty Magazyn pościeli R. DRZAŁA -- Lwów, ul. Chorążczyzny l. 5, przed kinem „Apollo“, poleca: kołdry 18 zł. materace 30 zł., — przeróbka kołder 6 zł. materaców 8 zł. — Wyprawki studenckie!

PROCES CELNY WE LWOWIE. Jak nas informują, śledztwo w związku z aferą celną ujawnioną na dworcu głównym we Lwowie, zostało już ukończone i wygotowany został akt oskarżenia. Rozprawę rozpisano na dzień 5 listopada br. Na ławie oskarżonych zasiędą rewidenci celni: Kisalka, Morawski i Choroszy oraz kupcy Strumm, Wurzel i April. Rozprawa potrwa cztery dni toczyć się będzie przed senatem skarbowokarnym S. O. K. w skład którego wchodzą s. s. o. r. Zgórski r. Rupp i r. Rusin.

BOGATA I UROZMAICONA TREŚĆ NRU 20 DWUTYGODNIKA „ŚWIAT KOBIECY“ przynosi następujące artykuły, które zainteresować muszą każdą kobietę: dr. E Kurkowa — Wychowujmy człowieka: Dr. Władysław Hojnacki: Dzisiejsze starania o upiększenie i odmłodzenie ciała; Malibran: Artystki polskie w Paryżu; Rita Rey: Kosmopolityczna interpretacja mody; A. Łączyńska: Powrót do ideałów rodzinnych w Belgji: Efeb: Dlaczego Pani pali; A. Wyleżyńsda: Wiem że mój okręt; G. Nouveau: Ręce; W. Filochowski: Garconne; Cz. Kozłowski: Czasopiśmiennictwo religijne za granicą; Kronika: Przegląd książek: To i owo; Gentleman: Cośniecoś dla Panów; korespondencja paryska o sukniach tailleurs: roboty ręczne, kurs trykotarstwa, kącik praktyczny i t.d.

POWSTANIE „KOŁA MIESZCZAŃSKIEGO“ w Radzie miejskiej przybocznej. Onegdaj zawiązał się nowy klub w m. radzie przybocznej pod firmą „Koło Mieszczan radnych“ złożony z 15 członków. Prezesem tego Koła wybrano p. Tadeusza Höflingera, długoletniego sekretarza Koła mieszczańskiego w byłej radzie miejskiej. Członkowie tego nowego klubu są wszyscy też członkami największego klubu w radzie przybocznej tj. klubu gospodarczego i będą prowadzili politykę jednolitą z klubem macierzystym a tylko będą obradowali osobno nad sprawami mieszczańskiemi i nad konsolidacją całego mieszczaństwa w myśl dzisiejszej ideologji państwowej. Również klub nowy będzie się zajmował urządzaniem obchodów narodowych i religijnych a jednym z pierwszych zamiarów jest uchwała urządzenia uroczystego obchodu dla uczczenia pamięci śp. Szymona Szymonowicza znakomitego poety mieszczanina, którego 300 rocznica urodzin wypada z początkiem przyszłego roku.

Redaktor naczelny, odp. i wydawca: ST. RAYSKI.

Z drukarni „Mieszczańskiej“, Lwów, Piekarska 17